

## zaPAU

## Cóż u diabła z tym ... IF?

Krucjata, jaką Profesor Andrzej Kajetan Wróblewski od pewnego czasu prowadzi przeciw stosowaniu parametru „impact factor” (IF) do oceny dorobku ludzi nauki (ostatnio: PAUza 359), jest co prawda godna podziwu, ale – jak dotąd – nie przynosi spektakularnych rezultatów, mimo że argumenty AKW są trudne do odparcia. Nie da się przecież zaprzeczyć, że IF został skonstruowany do oceny czasopism, a nie do oceny uczonych. Stąd używanie go niezgodnie z przeznaczeniem grozi poważnymi pomyłkami, co Profesor AKW ilustruje przykładami i statystyką, podpierając się również opiniami różnych gremiów międzynarodowych. Niewiele to pomaga, IF jest coraz powszechniej używany do oceny pracowników, zwłaszcza na uczelniach medycznych i w dziedzinie nauk o życiu.

Jednym z ważnych powodów jest oczywiście prostota. Procedura ta sprowadza ocenę pracownika do jednej liczby (tzw. „summarized impact factor”, SIF), co oczywiście ogromnie ułatwia całą sprawę. Bez wątpienia taka uproszczona ocena jest obciążona kolosalną niepewnością i w rezultacie niewiele warta. Ma jednak jedną wielką zaletę: jest łatwa i nie wymaga od oceniających zajęcia jasnego stanowiska i dokonywania wyboru, często bardzo trudnego. To potężna zaleta w naszym konformistycznym środowisku. Dlatego nie wróżę wielkich sukcesów zmaganiom Profesora AKW, chociaż im kibicuję, podziwiając jego determinację i wytrwałość<sup>1</sup>. Kto wie, może w końcu kropla wydrąży skałę. Zwłaszcza że Profesor nie jest już osamotniony, co widać w dzisiejszym numerze PAUzy.

Standardowy argument zwolenników SIF brzmi następująco: Ponieważ czasopisma o wysokim IF mają duży prestiż, wielu ludzi kieruje tam swoje prace i wobec tego redakcja może dokonywać ostrzejszej selekcji. Stąd domniemanie, że praca opublikowana w czasopiśmie o wysokim IF jest lepsza od pracy opublikowanej w czasopiśmie o niewielkim IF. Profesor Wróblewski rozbił ten argument w proch i w pył, wykazując dobitnie, że taki wniosek nie ma żadnych podstaw.

To jednak zupełnie nic nie pomaga, a przecież trudno przypuścić, że WSZYSCY zwolennicy stosowania SIF mają złą wolę, albo że są całkowicie niewrażliwi na argumenty racjonalne. Warto więc pochylić się bliżej nad tym problemem i poszukać głębiej.

Trudno zaprzeczyć, że opublikować pracę w czasopiśmie o wysokim IF jest znacznie trudniej niż w innych. Zwolennicy IF mogą więc argumentować, że człowiek, który potrafi pokonać tak wysoki próg, winien być oceniony wyżej niż jego konkurent, publikujący wyłącznie

w czasopismach, których IF jest niski. Tu oczywiście wchodzimy na grunt niepewny, bo argumenty stają się subiektywne.

Jako ludzie NAUKI powinniśmy więc podejść do sprawy spokojnie i spróbować zbadać ją metodami NAUKOWYMI. Skoro wszyscy jesteśmy już zgodni, że jakaś forma oceny jest niezbędna, trzeba po prostu zbadać, która z nich jest optymalna. Biorąc pod uwagę, że musi być na tyle praktyczna, aby była wykonalna w skończonym czasie i za pomocą skończonych środków budżetowych. Winna też być sprawiedliwa i uwzględniać skomplikowaną naturę procesu badawczego.

Myślę więc, że należy po prostu zrobić badania, które porównają wyniki oceny ludzi nauki za pomocą różnych metod.

Można w ten sposób stosunkowo prosto porównać wyniki otrzymane za pomocą metod bibliometrycznych, np. liczbę cytowań, indeks Hirscha lub IF. Szczególnie interesujące będzie zobaczyć, czy i jaka jest korelacja pomiędzy nimi (może zresztą takie dane już istnieją). Jeżeli okazałoby się, że (pozytywna) korelacja jest bardzo silna, to problem właściwie przestałby być istotny i zostałby zredukowany do dyskusji czysto akademickiej (co bynajmniej nie znaczy, że dyskusja wygaśnie). Jeżeli korelacja między wynikami różnych metod oceny jest słaba (albo wręcz negatywna), wówczas problem jest poważny i warto przemyśleć całą sprawę od podstaw.

Najważniejsze (i najtrudniejsze) będzie jednak zbadanie korelacji pomiędzy oceną „peer review” a ocenami opartymi na bibliometrii. Większość zabierających głos jest wszak zgodna, że dobrze przeprowadzona ocena „peer review” jest najbardziej wiarygodna i najlepiej oddaje wartość dorobku naukowego. Przeprowadzenie więc profesjonalnych badań porównujących wyniki „peer review” z ocenami bibliometrycznymi dałoby wreszcie odpowiedź na zasadnicze pytania o właściwą ocenę ludzi nauki. Nie zdziwiłbym się, gdyby w różnych dziedzinach nauki wyniki były diametralnie różne, co zresztą byłoby wyjaśnieniem, dlaczego tak trudno nam się porozumieć.

Myślę, że warto podjąć takie badania w poszczególnych jednostkach naukowych. Sądzę też, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby Resort ogłosił – i to szybko – konkurs na przeprowadzenie badań w skali ogólnopolskiej.

Nauka potrafiła w przeszłości wyjaśnić wiele spraw kontrowersyjnych, które wydawały się nie do rozstrzygnięcia. Przyłożmy mędrca szkiełko i oko do kwestii ocen, a może znajdziemy rozwiązanie.

Medice, cura te ipsum.

ABBA

<sup>1</sup> Warto tu przytoczyć szlachetną dewizę Wilhelma Orańskiego: „Nie trzeba koniecznie mieć nadziei na zwycięstwo, aby walczyć; i nie trzeba koniecznie mieć sukcesów, aby walkę kontynuować.”